

## ECCLESIA SEMPER RE-FORMANDA

„Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie” (J 2,17)

Czas poprzedzający reformację, od ok. 1433 roku (narodziny Marsilio Ficino) oraz ten tuż po jej zapoczątkowaniu, trwający do około roku 1600 (data śmierci Giordano Bruno) jest jak zauważa Mircea Eliade najbardziej twórczy. Nie tylko dochodzi w nim do wystąpienia Marcina Lutera, ale także do odkryć kulturalnych, naukowych, technologicznych i geograficznych. Wszystkie one, zdaniem Eliade, nabrały znaczenia religijnego<sup>1</sup>. Wszystkie one zapoczątkowały zmianę paradygmatu myślenia, dlatego miały charakter re-wolucyjny, wyrażający opór i sprzeciw, jeszcze nie w pełni uświadomiony, wobec myślenia i rozumienia świata w dotychczasowych kategoriach fizyki Arystotelesowskiej. Stagiryta i jego filozofia nie tylko wpływały na ówczesne rozumienie rzeczywistości fizycznej, ale i teologii, którą Tomasz z Akwinu zinterpretował w duchu jego metafizyki.

Sięgając do etymologii łacińskiej przedrostka „re” dowiemy się, że wyrażać on może po pierwsze: powrót (jak w *re-duco*, *re-sumo*) lub nawrót (jak *re-cognosco*, *re-sumo*). Po drugie: sprzeciw, opór (jak *re-luctor*, *re-bello*). Po trzecie: wzajemność (jak *red-amo*)<sup>2</sup>. Dalej, pod terminem *refōrmātiō*, *-ōnis* czytamy, że sygnifikuje on przekształcenie, przeobrażenie, ulepszenie, poprawę lub przywrócenie czegoś, odnowienie<sup>3</sup>. Zatem Re-formacja stanowi powrót do tego, co źródłowo chrześcijańskie, co tworzy autentyczną świadomość chrześcijańską w sensie

przywrócenia lub nawrotu do tego, co pierwotnie chrześcijaństwa miano nosiło, czyli chrześcijaństwa pierwszych wyznawców Chrystusa i czasów Apostolskich. Odnowie tej nie tylko sprzyjała sytuacja polityczna (chęć uniezależnienia się książąt niemieckich od papieża), ale zarazem osobiste doświadczenia Marcina Lutera, człowieka, którego życie było rozpięte między diabłem<sup>4</sup> a Bogiem. Ta swoista dialektyka, znacząca osobowość Reformatora oraz jego sposób myślenia, odcisnęła nieodwracalne piętno na epoce Re-formacji oraz zainicjowała ją. Okoliczności rozpoczęcia formowania się konfesji protestanckich są powszechnie znane. Wiąże się z owym wydarzeniem datę 31 października 1517 roku, z miejscem jakim było miasto Wittenberga oraz nazwiskiem mnicha augustiańskiego Marcina Lutera, który, czego dowiodły badania B. Moellera i K. Stackmanna, w roku 1517 zmienił nazwisko na Luther lub Eleutherius, czyli uwolniony przez Boga<sup>5</sup>, właśnie w celu wyeksplikowania własnej duchowej przemiany, mentalnego przeformułowania swojej wiary, dokonania się swoistego rodzaju rytuału przejścia od wiary w Boga i człowieka rozpoznawanego w kategoriach spekulacji ontologicznych do „uwolnionej i usprawiedliwionej egzystencji”<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Por. Mircea Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, tom III, *Od Mahometa do wieku Reform*, tłum. Agnieszka Kuryś, Warszawa 1995, s. 157–158.

<sup>2</sup> *Słownik łacińsko-polski*, tom IV, pod redakcją Mariana Plezi, Warszawa 1999, s. 455.

<sup>3</sup> Tamże, s. 487.

<sup>4</sup> Marcin Luter oraz jemu współcześni wierzyli w istnienie nie tylko diabła, lecz innych mitycznych, czy też fantastycznych postaci: strzyg, syren, chlichów, złych duchów, wiedźm itp., itd. Luter wierzył również w czary i konieczność palenia czarownic, jak i w to, że alchemia pełni funkcje religijne. Por. Heiko A. Oberman, *Marcin Luter. Człowiek między Bogiem a diabłem*, tłum. Elżbieta Adamiak, Gdańsk 1996, s. 75–78.

<sup>5</sup> Por. Bogusław Milerski, *Religia a Słowo. Krytyka religii w ujęciu Dietricha Bonhoeffera i Paula Tillicha*, Łódź 1994, s. 25.

<sup>6</sup> Tamże, s. 24–25.

Paul Tillich, protestancki teolog, w *Przedmowie autora* do zbioru esejów zamieszczonych pod wspólnym tytułem *Era protestancka* stawia pytanie o możliwość życia współczesnych Kościołów protestanckich pod kryterium zasady protestanckiej, wyrażonej w formule „usprawiedliwienia przez wiarę”, oraz pyta w jaki sposób protestantyzm może wpłynąć na współczesną kulturę i ją transformować. Każda odpowiedź, jaka została dana w tym, czy innym artykule wspomnianego tomu, podkreśla potrzebę dogłębnej transformacji religijnego i kulturowego protestantyzmu. Zdaniem Tillicha nie jest to niemożliwe, że pewnego dnia ludzie nazwą ogólną sumę owych transformacji końcem ery protestanckiej, ale to nie będzie koniec protestantyzmu. Przeciwnie, może to być sposób na utwierdzenie zasady protestanckiej w aktualnej rzeczywistości, niejako wpasowaniem się jej w bieżące życie. I nie będzie to ani powrót do katolicyzmu, ani praktyk wczesnochrześcijańskich, ani krokiem do nowej formy sekularyzmu: „Jest czymś poza tymi wszystkimi formami – nową formą chrześcijaństwa, której należy oczekiwać i przygotowywać się do niej, lecz jeszcze nie nazywać. Jej elementy mogą być opisane, lecz nie nowa struktura, która powinna i będzie wzrastać; ponieważ chrześcijaństwo jest celowe tylko o tyle, o ile ma ono siłę krytykowania i transformowania każdej z jego historycznych manifestacji; [...]”<sup>7</sup>.

Niniejszy, pierwszy tom półrocznika „Karto-Teki Gdańskiej” poświęcony został, w swym zasadniczym trzonie, teologii, filozofii oraz sztuce protestanckiej. Autorzy artykułów, poświęconych myśli filozoficzno-teologicznej Sørena Kierkegaarda, Dietricha Bonhoeffera czy Paula Tillicha pokazują w jakim kierunku podąża współczesne chrześcijaństwo pod wpływem zasady protestanckiej. I pomimo, że nazwiska te należą już do przeszłości historii myśli, to ich znaczenie dla współczesnych form rozwoju chrześcijaństwa tak konfesyjnego, jak i bezkonfesyjnego nadal jest odkrywane, a inspiracja ich teologią i filozofią żywa.

Karol Toeplitz tekst swój poświęcił nie komu innemu jak Sørenowi Kierkegaardowi. Autor analizuje poglądy Duńczyka w kontekście dylematów, sprzeczności i sporów wokół chrześcijaństwa poza-konfesyjnego. Według Sørena Kierkegaarda rozwój chrześcijaństwa jest historią odejścia od niego, lub co najmniej złagodzenia kryteriów przynależności do niego. Duńczyk, jak pisze Toeplitz, proponuje dwa modele wiary. Pierwszy dotyczy rozpoznania ziemskiego życia Jezusa Chrystusa, Jego śmierci i zmartwychwstania. Drugi zaś uznania wiary

za to, co zostało przedłożone w modelu pierwszym, oraz treści Biblijnych, które wtórnie mogą stanowić przesłanki wiary, ale nie jako punkt wyjścia dla takiej. Kierkegaard żąda, by istniejące Kościoły przedstawiały siebie jako propozycje złagodzonej formy chrześcijaństwa; w innym wypadku muszą na siebie przyjąć krytykę. Dla Duńczyka, pierwsze dwa wieki istnienia chrześcijaństwa są wzorcowymi, zaś kategoria „świadka prawdy” stanowi kryterium prawdziwości chrześcijaństwa jako takiego. Zdaniem Karola Toeplitza zjawisko bez-wyznaniowych form wiary będzie wzrastać, zaś przyczyn tego zjawiska Autor artykułu upatruje w przemianach cywilizacyjnych (sekularyzacja), jak również w historii chrześcijaństwa i jego praktykach niezgodnych z Ewangelią.

Ojciec Jan Andrzej Kłoczowski OP prezentuje w swoim artykule sylwetkę niemieckiego teologa, pastora, męczennika, Dietricha Bonhoeffera. Był on twórcą koncepcji „świeckiego chrześcijaństwa”, które miałyby zagościć w „bez-religijnym świecie”, czyli takim, z którego Bóg z własnej woli odszedł, a opuszczając go, niczego tak nie pragnął dla człowieka jak jego dojrzałości, dorobienia do samodzielnego i w pełni odpowiedzialnego życia tu i teraz. Ludzie muszą nauczyć się żyć w świecie *etsi Deus non daretur* (jak gdyby Boga nie było), choć nadal pod Jego wzrokiem. Bóg jako *Deus ex machina*, Bóg ekonomii, pisał Emmanuel Lévinas, umarł, a narodził się w jego miejsce Bóg metafizyki, który objawia swą obecność w tych chwilach, gdy jeden więzień dzieli się z drugim ostatnią kromką chleba<sup>8</sup>. Bonhoeffer dopowiada: silny przez swoją słabość i krzyż. Zadziwiająca koincydencja myśli, której być może źródła odkryjemy w doświadczeniach II Wojny Światowej obu filozofów.

Artykuł Jacka A. Prokopskiego stanowi przedruk wstępu do przetłumaczonej przez niego oraz Nadiję Łomanową-Barańską *Ery protestanckiej* Paula Tillicha, wydanej, w 2016 roku, nakładem Wydawnictwa Marek Derewiecki. Tekst ten przybliży osobę oraz życie tego niemieckiego teologa, polemisty Rudolfa Bultmanna oraz przyjaciela Rudolfa Otto. Jednego z tych, którzy, m.in. obok Dietricha Bonhoeffera, potrafili zdecydowanie i odważnie, wyrazić własny sprzeciw wobec poczynań nazistowskich władz Trzeciej Rzeszy oraz niezrozumiałego i nie do przyjęcia zachowawczego stanowiska ówczesnego Kościoła protestanckiego. To właśnie wiara mocna, uczciwa i niezależnie wypracowana „pod wzrokiem Boga” pozwoliła tym nielicznym na „odwagę bycia”

<sup>7</sup> Paul Tillich, *Przedmowa autora* w: tenże, *Era protestancka*, tłum. Jacek A. Prokopski, Nadija Łomanowa-Barańska, Kęty 2016, s. 46.

<sup>8</sup> Por. Tadeusz Gadacz, *Historia filozofii XX wieku*, dz. cyt., s. 596 i n.

chrześcijanami, stanięcia w obronie wartości chrześcijańskich, na których został wzniesiony fundament „Cywilizacji Zachodu”. Współczesny człowiek, pisze za Tillichem A. Prokopski, żyje w stanie permanentnego konfliktu z kulturą i jej wszelakimi emanacjami: polityką, ekonomią, etyką itp. Rodzi to kryzys tożsamości, niezgodnienia siebie z rzeczywistością. Istota ludzka posiada szansę na obronę własnej tożsamości, dzięki możliwości przejrzenia się jak w lustrze w tych, „którzy nas obserwują”. Podobnie świat, jest dostępny tylko, w sposób zapośredniczony, za sprawą wspólnoty. Między „ja” i „ty” lokuje się etyka, ponieważ między mną, a innym konstytuuje się nakaz miłości: „ty powinieneś kochać”. Dzięki spotkaniu możliwe staje się zainicjowanie wspólnoty, ufundowanej na przykazaniu miłości i stojącej przed Bogiem. Zdaniem Tillicha chrześcijaństwo nie może pozostać na marginesie kultury, ponieważ oderwanie religii od kultury nie pozostało bez konsekwencji dla kondycji współczesnego człowieka. Prokopski konsekwencje owego oderwania opisuje jako zejście kultury na manowce, w niemożliwość dania przez nią odpowiedzi na najbardziej rudymentalne pytanie egzystencjalne: dokąd zmierzamy, jaki sens ma człowiecza egzystencja (?): „Współczesny świat ignoruje eschatologię, marginalizując problem ludzkiego przeznaczenia. Co więcej traktuje ów problem jako bezużyteczny, czyniąc z tego cnotę. Liczy się to, co się w ogóle nie liczy. Ważne jest to, co nie spełnia żadnej funkcji, do niczego się nie przydaje, tylko tak sobie...istnieje”, komentuje Prokopski.

W niniejszym tomie znalazł się również niezwykle interesujący artykuł Andrzeja Wozińskiego, który z wielkim znanstwem wprowadza Czytelnika w świat sztuki sakralnej. Główny wątek tekstu został zbudowany w oparciu o badania nad następstwami protestantyzmu we wczesnonowożytnej sztuce w Gdańsku, odnosząc ją zarazem do kontekstu europejskiego. Pierwsza część artykułu skupia się m.in. na zjawisku rzeźby monochromatycznej, uważanej przez niektórych badaczy – nie do końca w opinii Autora tego artykułu słusznej – za wyraz reformy sakralnej sztuki. W dalszej części omówiono konsekwencje, jakie miało dla sztuki europejskiej wystąpienie Lutera. Z jednej strony, wbrew

jego intencjom, reformacja spowodowała w mniejszym lub większym stopniu usunięcie lub zniszczenie średniowiecznych obrazów, z drugiej zaś otworzyła sztukę na nowe wyzwania, jednakże, w niektórych przypadkach, poważnie została zminimalizowana jej rola w Kościele. Kolejna część pokazuje sytuację w Gdańsku. W okresie przed Reformacją lub w jej wczesnej fazie obserwuje się tu podobne zjawiska do tych, jakie zagościły w innych regionach Europy. Mamy tu na myśli rzeźbę monochromatyczną, z jej bogatą fakturą i dbałością o detale oraz tendencje retrospektywne, które przejawiały się „sięganiem do formuł należących do przeszłości: stosowaniem dawnych schematów kompozycyjnych, cytatów i parafraz a także włączaniem dawnych dzieł do nowych struktur”. Autor opisuje również liczne przypadki ikonoklazmu w Gdańsku, których dowodem jest zanik średniowiecznego wystroju Kościołów. Ostatnia część artykułu koncentruje się na Dworze Artusa, w którym od co najmniej 1525 roku „formował się nowy porządek społeczny, w którym niezwykle istotna rola przypadła konfesji luterańskiej”.

Ostatni artykuł, którego autorem jest Grzegorz Dymon, opisuje wpływ Reformacji na rozwój muzyki przez pryzmat Gdańska, miasta kosmopolitycznego. Chorał protestancki, który powstał w kontrapunkcie do chorału gregoriańskiego, w swej podstawie, jak pisze Autor artykułu, mieścił w sobie melodię prostą i łatwą do przyswojenia, jednakże sam akompaniament zawierał bogatą ornamentykę. Muzykiem, który przyczynił się do znacznego zwiększenia tempa rozwoju muzyki chorałowej był Jan Sebastian Bach – kantor i organista, luteranin. Poza podstawowym obowiązkiem akompaniowania w czasie nabożeństw, Bach komponował coraz to wymyślniejsze dzieła, oparte na bazie jednogłosowych melodii. Każdy praktykujący dziś protestant, bez większego problemu, odnajdzie w dziełach Bacha, melodie znane mu z nabożeństw, w których zwraca się dużą uwagę przede wszystkim na uchwycenie istoty *sacrum*, co staje się możliwe dzięki technice kompozytorskiej, wzorującej się na matematycznej formie polifonii. W tekście odnajdziemy również zebraną wiedzę na temat organów i organistów gdańskich kościołów, jak i dzwonów, tzw. carillonów.